

W obliczu śmierci, potrafiemy tylko
Pokrzepiające prawić komunały.

Jak silne tchnienie znowu w piersi złapać?
I na czym żywot swój podeprzeć kruchy?
Los człowiekowi powierzyć nowemu
I dodać sobie z całych sił otuchy.

Podłych nabrałam na obczyźnie manier.
Więc odtrącenia się bardzo wciąż boję.
Ile mi jeszcze żywota zostało,
Do końca żale będę nosić swoje.¹

3.2.3. Siedmiu mędrców z bambusowego gaju

Siedmiu mędrców z bambusowego gaju (Lin zhu qi xian) to grupa siedmiu poetów stroniących od konwenansów, służalczej pokory i poprawności politycznej. Ich cechą charakterystyczną było nadużywanie alkoholu i przedkładanie uciech nad obowiązki. Okres ich życia przypada na czasy upadku rodu Cao oraz przejęcia władzy przez ród Sima, który dokonawszy zjednoczenia ziem dawnego Cesarstwa Hańskiego, powołał do życia dynastię Jin.

Grupę siedmiu mędrców z bambusowego gaju tworzyli:

1. Ruan Ji.
2. Xi Kang.
3. Shan Tao.
4. Liu Ling.
5. Ruan Xian.
6. Xiang Xiu.
7. Wang Rong.

Ruan Ji (lub **Yuan Ji**) był synem Ruana Yu — jednego z grupy siedmiu uczonych z okresu Jian'an. W młodości studiował pilnie pisma konfucjańskie; z czasem jednak porzucił niebezpieczny świat ówczesnej polityki i pędził beztroski żywot na łonie natury.

¹ Ibid., t. 2, s. 19–20.

Ruan Ji był osobą ekscentryczną (uważano go nawet za szaleńca); nie zwykł też rozstawać się na dłużej z butelką wódki, toteż powstało i przetrwało do naszych czasów wiele anegdot na jego temat.

233. Zdarzyło się tak, iż pojawił się wakat na stanowisku porucznika piechoty; a w kuchni obozowej przechowywano kilkadziesiąt kwart wódki. Ruan Ji zgłosił się więc na porucznika piechoty.¹
234. Kiedy umarła mu matka, Ruan Ji przyrzędził sobie tłustego prosiaka, wypił pół kwarty wódki, po czym udawszy się na pożegnanie z matką, rzekł tylko: „I po wszystkim.” Wrzasnął przy tym tak, że aż krew mu z ust poleciała. Długo jeszcze potem chorował.²
235. Czasem ruszał wozem na przejażdżkę, stroniąc od utartych szlaków. W miejscu, gdzie się ślady kót urywały,³ wybuchał płaczem i wracał.⁴

Ruan Ji słynął też podobno z umiejętności gwizdania.

Najważniejszym utworem w twórczości Ruana Ji jest poemat (albo też, jak kto, woli zbiór wierszy) zatytułowany *Śpiew z głębi serca* (Yong huai shi). Tekst ten jest manifestem odrazy, jaką poeta żywił do stosunków międzyludzkich panujących w społeczeństwie. Jest to rozpaczliwy *protest song* skierowany przeciwko zasadom konfucjańskiej moralności oraz beznadziei życia w ogniu nieustających intryg i wojen. Poeta wychwala natomiast spokój i beztruskę, jakimi cieszyć się można na łonie natury. Nie stroni też od bardziej osobistych wyznań.

Wyśmiewając lub dezawuuując okrutne realia, autor często stosuje metafory i aluzje — bezpośrednie odniesienia do osób i wydarzeń mogłyby go bowiem narazić na śmiertelne wręcz niebezpieczeństwo.

Cytując poszczególne pieśni, zwykło się podawać pierwszy wers jako tytuł. Utwory występują bowiem w różnej kolejności i liczbie zależnie od decyzji wydawcy — numeracja nie jest więc jednoznaczna.

236. Pieśń I

¹ Liu Yiqing, *Shi shuo xin yu...*, s. 354.

² *Ibid.*, s. 355–356.

³ To znaczy, że nie można było jechać dalej, gdyż w miejscu tym kończył się przejezdny szlak.

⁴ Xu Jialu (red.), *Jin shu* (Kronika dynastii Jin), t. 2, *Er shi si shi quan yi* (Pełny przekład dwudziestu czterech historii), Shanghai: Hanyu Da Cidian Chubanshe, 2004, s. 1109a.

Zasnąć nie mogę, choć już noc głęboka,
Siadam więc z cytrą i gram sobie na niej.
W cienkich firankach przegląda się księżyc,
Lekki wiaterek rozwiewa ubranie.

Samotna krzyczy w dzikiej głuszy gąska,
Śpiew ptasi ku mnie sponad lasu płynie.
Krążę bez celu. Cóż zobaczyć mogę?
Smutek me serce zadręcza jedynie.¹

(...)

Pieśń III

Piękny dziś ranek. Delikatny deszczyk
Zrosił był ścieżki co nieco po wierzchu.
Stoję i czekam na moje marzenie,
Lecz nie przybywa, choć czekam do zmierzchu.

Ludzkie emocje silnie pobudzone
Trudno powstrzymać i marna otucha.
Łzy swe ocieram, smutek mnie ogarnia.
Któż mej zgryzoty i żalów wysłucha?²

(...)

Pieśń VI

Rumak niebiański³ z północno-zachodnich
Do nas rubieży wschodnią przybył drogą.
Jesień i wiosna po sobie nastają.
Prestiż i pieniądz wiecznie trwać nie mogą.

Rosa pokrywa storczyki na bagnach,
Szronem spowite dzikie stepów trawy.
Rankiem młodzieniec piękny i wesoły,
O zmierzchu starzec brzydki i niemrawy.

¹ Xiao Tong, *Zhaoming wen xuan...*, t. 2, s. 563.

² Ruan Ji, *Ruan Ji ji* (Ruan Ji – dzieła zebrane), Li Zhijun i in. (red.), Szanghaj: Shanghai Guji, 1978, s. 84.

³ Odmiana konia.

Któż może wiecznie być krzepki i młody,
I jak księżę Jin¹ nie stracić urody?²

(...)

Pieśń VIII

Słyszałem niegdyś o dyni z Donglingu.³
Pod murem miasta w Grafitowej Bramie⁴
Dyńia przy dyni tam rośnie na polu,
Mała przy dużej jak dziecko przy mamie.
Barw w słońcu mnogość. Jak powiem, że goście
Zewsząd tu śpieszą, na pewno nie skłamię.

Oliwa sama się smaży i płonie,
Majątek zgubnym się zbytkiem okaże.
Płócienne szaty wystarczą do życia.
Po cóż niepewne dzierżyć apanaże?⁵

(...)

Pieśń XIII

Nurt rzeki Jangcy rwący i głęboki.
Na brzegach pną się piękne klonów gaje.
Storczyki ścieżkę zarosły już całą.
Rumak w galopie swoim nie ustaje.
Gdy w dal spoglądam, rozpacz serce ściska.
Wiosenne tchnienie zmysły moje budzi.
Kiedyś w Chu wielu na dworskich salonach
Świątłych a sprośnych przebywało ludzi.

¹ Żył w okresie panowania dynastii Zhou. Legenda głosi, że osiągnął nieśmiertelność.

² Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 86.

³ Dynia ta ma słodkawy smak. Z jej nazwą związana jest następująca historia. Za czasów dynastii Qin niejaki Shao Ping był markizem Donglingu. Po upadku Qinów stał się Shao Ping zwykłym poddanym i zasłynął z hodowli dyni, które na jego cześć nazwano dyniami z Donglingu.

Zob. An Pingqiu, *Shi ji...*, t. 2, s. 811a.

⁴ Shao Ping uprawiał swoje dynie nieopodal jednej z bram miasta. Brama miała barwę szaro-czarną, stąd jej nazwa.

⁵ Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 86–87.

Szkarłatne kwiaty bujnie rozkwitały.
W Gaocai gonili się wszyscy wzajemnie.
Żal mi jest tylko żółtego czyżyka.¹
Któż płacz i smutek pohamuje we mnie?²

Pieśń XIX

Gdy lat czternaście czy piętnaście miałem,
Ceniłem *Pieśni* i *Historii Księżę*.
W płóciennej bluzie z klejnotem na szyi
Yana i Mina³ mieć chciałem potęgę.

Otwieram okno i patrzę dokoła.
Wspinam się, dojrzyć pragnąc ideały.
Grobami wszędzie gór stoki pokryte.
W jedną się chwilę tysiąclecia złały.

A kiedy tysiąc przeminie jesieni,
Gdzie wtedy będą zaszczyty i sława?
Tak więc rozumiem⁴ dziś mistrza Xianmena.⁵
A to dopiero! Ha, ha! Śmieszna sprawa.⁶

¹ Żółty czyżyk symbolizuje pewnie Qu Yuana, który przeciwstawił się upadkowi obyczajów na dworze królestwa Chu.

² Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 89.

³ Yan Hui i Min Sun — uczniowie Konfucjusza. Yan Hui dobrze się uczył i żył w ubóstwie. Min Sun zasłynął z serdeczności wobec macochy, która się nad nim znęcała.

⁴ W tym miejscu nie ma pewności co do tego, jakiego słowa naprawdę użył autor. Możliwe są bowiem trzy wersje:

1. yu 娛 — zabawiać,
2. wu 誤 — opóźniać
3. wu 悟 — zrozumieć.

Zob. Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 94.

Wers ten można by więc przetłumaczyć na jeszcze dwa inne sposoby:

1. Tak więc zabawny być musi mistrz Xianmen
2. W tyle zostałem za mistrzem Xianmenem

⁵ Xianmen znany jest z tego, że osiągnął nieśmiertelność.

⁶ Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 93.

(...)

Pieśń XXIV

Wszelaką w sercu przechowuję chwilę.
Ku mrokom zmierza w rydwanie swym słońce.
Rękaw podwijam, za miecz chwytam długi
I na obłoki spoglądam płynące.

Wśród chmur dostrzegam boskiego żurawia;
Silną ma wolę, lecz głos przygnębiony.
Wzbił się ku niebu. Nie usłyszą więcej
Jego śpiewania tego świata strony.

Nie zada przecież się z przepiórek zgrają,
Co po dziedzińcu figlarne latają.¹

(...)

Pieśń XXXVIII

Miałbym ja czoła nagim ostrzom stawić,
Jakżebym dźgać się i siekać mógł z wami?
Lecz elokwencja mnie wasza przeraża,
Co mnie nad trzema zwodziła rzekami.²

Lotne są Źródła na Wzgórzach Nefrytu,
Rydwan na Morwie Kojącej zawisnie.³
Słońce i księżyc tysiąc mil wędrują,
Wicher jesienny zimnym szronem błysnie.

¹ Ibid., s. 97.

² Trzy rzeki to trzy dopływy Jangcy, leżące na terenach znajdujących się pod panowaniem państwa Wu. Ród Sima, władający w państwie Jin, przypuścił atak na państwo Wu.

Zob. Ruan Ji, *Ruan Ji shi wen xuan yi* (Wybór i wyjaśnienie wierszy i prozy Ruana Ji), Ni Qixin (red.), Chengdu: Ba-Shu Shushe, 1991, s. 33.

³ Legenda mówi o Lotnych Źródłach, które to są wodospadem, jaki spływa ze Wzgórz Nefrytowych. W górach tych mieszkać ma bóstwo zwane Matką-Królową Zachodu. Kojąca Morwa to drzewo na którym nocą zawieszany jest rydwan słońca. Fragment ten symbolizuje więc zachód, czyli zmierzch.

Zob. Ibid.

Wielkie są władzy wady i zalety.
Kto wzdycha, krótszy ma żywot niestety.¹

(...)

Pieśń LV

Wielcy uczeni² w system uwierzyli.
Dobry mają każdy stroju szczegół.
Rang i statusu pilnie przestrzegają.
Do spraw podchodzą ściśle według reguł.

Zawsze dostojny mają wyraz twarzy,
Buławy noszą i biją pokłony.
W salonie wodę ofiarną trzymają,
W pokojach suto ryż nagromadzony.

Gustownie taki poza domem gada,
W domu wytworność zaś w odstawkę kładzie.
Gdy nie chcąc, powie coś od serca czasem,
O słusznej zaraz znów prawi zasadzie.

Pokrętne są ich codzienne zwyczaje.
Ja skrętu kiszek od tego dostaję.³

Nie wszystkie utwory Ruana Ji były tak liryczne i melancholijne jak większość wierszy z serii *Śpiew z głębi serca*. Na przykład jeden z jego poematów *fu*, zatytułowany *Poemat o Yuanfu* (Yuanfu fu),⁴ jest bezpardono-
wą satyrą przedstawiającą powiat Yuanfu jako najgorsze miejsce na ziemi,
gdzie panuje bieda, bród i zacołanie. Utwór ten jest jednocześnie kpina
z samej formy *fu*, która to była głównie używana do wyrażania podziwu
i uwielbienia dla opisywanego tematu. Oto fragment tego *fu*:

237. Yuanfu to miejsce najędzniejsze w kraju.

Od dawien dawna nie było
Bardziej zapyziałej dziury.

¹ Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 105.

² Czyli uczeni konfucjańscy.

³ Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 116.

⁴ Yuanfu lub Kangfu. Znaki *yuan* 元 i *kang* 亢 są tak do siebie podobne, że w piśmie odręcznym trudno je czasem odróżnić.

Mizerne są i wąskie tego miasta mury,
Przełęcz niebezpiecznych nie szczędzą też góry.
Błotem czarnym pokryte pól uprawnych niwy,
Mokradel się rozciąga tu zagon prawdziwy.

Jezior dokoła pełno, obfita w nich woda,
Lecz dzikie trawy rodzi tu tylko przyroda.
Jeść czego nie ma, straszna tutaj bieda.

Ciemno tu jak pod ziemią, zimno każdej doby.
Słońce nie świeci, marne więc mają wyroby.

Ludzie tu wredni i zarozumiali,
Głupi — i niczego ich nauczyć się nie da.¹

Ruan Ji jest również autorem napisanego prozą eseju pt. *Biografia pana Wielkiego Człowieka* (Daren xiansheng zhuan). Tytułowy pan Wielki Człowiek jest fikcyjną (choć może wzorowaną na rzeczywistej) postacią urzędnika, który swe zasady moralne przedkłada ponad doraźne korzyści. Stojąc w obliczu skorumpowanej i budzącej w nim obrzydzenie rzeczywistości, porzuca pracę na urzędzie i zamieszkuje na lonie przyrody z dala od tłumów. Jest osobą leciwą, a więc posiada obszerną i głęboką wiedzę.

238. Gdy opisuje początki Nieba i Ziemi albo gdy opowiada o Boskim Rolniku czy Żółtym Cesarzu, czyni to nad wyraz klarownie. Nikt nie wie ile lat już był przeżył.²

Pewnego razu Wielki Człowiek otrzymał list, w którym to konfucjański uczonec chwali stan urzędniczy, pisząc w swej korespondencji, jakie to wśród urzędników panują eleganckie maniery; jak to są zrównoważeni i dumni pod względem zachowania i charakteru; jak wszystko, co robią, odbywa się w zgodzie z nakreślonymi regulami; jak dbają o los swej rodziny oraz swego kraju; jak czerpią z nauk Konfucjusza i innych zacnych postaci z zamierzchłej przeszłości. List kończy się wyrazem niezrozumienia, z jakim autor listu traktuje działania adresata. Nadawca oskarża Wielkiego Człowieka o to, że porzucił słuszne zasady konfucjańskiego życia. Daje mu jasno do zrozumienia, że stał się przez to pośmiewiskiem i powinien się spalić ze wstydu.

¹ Ruan Ji, *Ruan Ji ji...*, s. 18.

² Ruan Ji, *Ruan Ji shi wen...*, s. 116.

Wielki Człowiek w odpowiedzi stwierdza, że normy społeczne nie są dane raz na zawsze. Podaje też przykłady osób, które mimo zasług zostały srogo ukarane przez świat polityki. Pyta też retorycznie, czy konfucjaniści nie są czasem jak te wszy w spodniach, które nie zawahają się wejść w głębokie szczeliny i fałdy, aby tylko im ciepło było; a kiedy są głodne, piją krew z człowieka, w którego się spodniach chowają. Oskarża też uczonych o hipokryzję i chciwość oraz o to, że tworząc przepisy i zwyczaje, niszczą naturalny porządek świata. Przez ich nieczne działania w kraju nie może nastać dobrobyt.

Pewnego razu Wielki Człowiek spotyka pustelnika, który uciekając od zdemoralizowanego świata polityki, zaszył się w głębi lasu i pragnie w nim pozostać aż do śmierci. Wielki Człowiek karci go jednak za taką postawę, uważając, że nie wolno popadać w skrajność. Życie należy spędzić w zgodzie z naturą. Nie podoba mu się, że pustelnik gardzi korzyściami aż do tego stopnia, że zapomina o własnym życiu. Gani go też za to, iż chce wyrobić sobie imię kosztem zdrowia.

Wielki Człowiek uważa, że:

239. Człowiek, który pojął Tao, nie posiada domu, jest bowiem gościem Nieba i Ziemi; nie ma gospodarza, Niebo i Ziemia są zaś jego stacją; nie ma spraw do załatwienia, Niebo i Ziemia są dla niego motywacją do działania. Nie istnieją dla niego prawda i fałsz, nie odróżnia dobra od zła.¹

Zdegustowany postawą pustelnika Wielki Człowiek, nie mogąc już dłużej zdzierżyć jego towarzystwa, otrząsnął pył z rękawów, wytarł ubranie, po czym poluzował lejce, strzelił z bicia i „odleciał z wiatrem w stronę obłoków.”²

Innym razem spotkał starca zbierającego chrust i spytał go, czy zamierza w taki sposób spędzić całe swoje życie. Zbieracz chrustu odrzekł mu wtedy, że nie sposób przewidzieć, co los przyniesie. Podał też przy tym kilka przykładów z historii, mówiących o ludziach, których los uległ diametralnej zmianie na lepsze lub na gorsze. Dlatego też, jego zdaniem, zbieranie chrustu nie jest żadną katastrofą.

Usłyszawszy taką odpowiedź, Wielki Człowiek uznał, że zbieracz chrustu jest na dobrej drodze, aby pojąć Tao. Następnie zaczyna snuć na

¹ Ibid., s. 130–131.

² Ibid., s. 131.

poły fantastyczną opowieść o swoim pełnym swawoli i przygód życiu, którego nie krępują żadne obyczaje.

Rozstawszy się ze zbieraczem chrustu, Wielki Człowiek opuszcza ziemski padół, wyruszając w magiczną podróż po niebie jako osoba, która osiągnęła nieśmiertelność.

Xi Kang (lub **Ji Kang**) był niemniejszym zawadiaką niż Ruan Ji. Był przy tym niezwykle błyskotliwy i mógł się pochwalić nienaganną prezencją. Ożeniono go z panną z rodu Caoów, proponowano stanowiska urzędnicze — on jednak ani do małżeństwa, ani do władzy nie czuł powołania. Jego ulubionym zajęciem było kowalstwo i jemu mnóstwo czasu poświęcał, ignorując nawet tak ważnego gościa jak generał Zhong Hui, kiedy ów odwiedził go był w kuźni.

Kiedy do władzy doszedł ród Sima, Xi Kang został wmieszany w sprawę Lü Ana, jednego ze swych przyjaciół. Oskarżenie było podobno bezpodstawne, obaj jednak zostali skazani na śmierć. Tysiące jego uczniów wystosowało wtedy petycję z prośbą o ulaskawienie Xi Kanga, ale wyrok mimo tego wykonano. W podjęciu decyzji o wykonaniu egzekucji dopomógł cesarzowi generał Zhong Hui, którego wizytę Xi Kang niegdyś zignorował, zajęty pracą przy kowadle.

Zanim jednak marnie skończył, zdołał zapisać swą kartę w historii. Kiedy Shan Tao¹ oddelegowany został na inne stanowisko, zaproponował Xi Kangowi, aby ten przejął po nim urząd. Xi Kang napisał wtedy list odmowny — *Shan Juyuanowi*² *list pożegnalny* (Yu Shan Juyuan juejiao shu) — w którym to zwraca się do adresata (swego skądinąd przyjaciela) per „wielmożny panie (*zuxia*).”

W liście tym Xi Kang wymienia powody, dla których nie jest odpowiednią osobą na to stanowisko: lubi długo spać, grać na cytrze i śpiewać, łowić ryby i strzelać do ptaków; kiedy siedzi wyprostowany drętwieją mu stawy, lubi się drapać (a nie wypada tego robić w dostojnym towarzystwie), nie cierpi pism urzędowych, nie lubi też składać kondolencji (a normy społeczne kładą wielki nacisk na tego typu grzeczności), nie jest w stanie znieść hałasu (w jaki obfitują uczyty i narady), jest niecierpliw, a sprawy przyziemne są mu kamieniem u szyi.

W tym samym liście pisze też o sobie tak:

¹ Zob. str. 285.

² Juyuan było imieniem kurtuazyjnym Shan Taao.

240. Ojciec umarł, gdy byłem jeszcze dzieckiem. Matka i starsi bracia odnosili się do mnie z arogancją. Nie ciągnęło mnie do studiowania ksiąg konfucjańskich. Z usposobienia byłem leniwy. Kości miałem wiotkie, a ciało słabe. Głowy nie myłem nieraz i przez półtora miesiąca. Dopóki mnie strasznie nie swędziało, nie brałem kąpeli. Przytrzymałem moc, aż mi pęcherz napuchł — dopiero wtedy szedłem się opróżnić.

Długi czas byłem lekkoduchem. Stałem się zarozumiały i frywolny. Z dobrymi manierami nie było mi po drodze, a lenistwo i arogancja szły ze sobą ręką w rękę. Moi rówieśnicy tolerowali moje zachowanie i nie wytykali błędów.

Czytałem Zhuanga i Staruszka,¹ przez co jeszcze bardziej wzmagala się moja swawola, a chęć zdobycia szczytów z dnia na dzień topniała, podczas gdy skłonność do oddawania się przyjemnościom była coraz większa.

Podobnie jak ptak lub zwierz, jeśli jest za młodu tresowany, wtedy chętnie się słuca; jeśli dorosłemu założymy uprząż, rozjuszony porozrywa rzemienie i nie cofnie się przed niczym. Choć mu złote darujemy wędzidło i karmić będziemy przysmakami, myślami będzie gdzieś wśród leśnej gęstwiny albo bujnej polany.²

Xi Kang to zupełne przeciwieństwo swego brata Ji Xiego, który to był konformistą. Kiedy Ji Xi postanowił wyruszyć na wyprawę wojenną, Xi Kang napisał dziewiętnaście wierszy, wyrażając swój przeciw wobec decyzji brata.

Zbiór owych dziewiętnastu wierszy nosi tytuł *Asowi elegancji z okazji wstąpienia do armii* (Zeng xiucai ru jun).³

W wierszach dziewiątym i dziesiątym — które w antologii Xiao Tonga zwanej w skrócie *Wybór tekstów* (Wen xuan) widnieją jako jeden utwór — mamy do czynienia z pozornie przychylnym opisem przyszłych poczynań Ji Xiego w armii. Bohater tego wiersza przedstawiony jednak został jako niemalże półbóg, co sugerować może sarkastyczny zamysł poety — zwłaszcza że nie ma w tym utworze wzmianki o działaniach wojennych.

¹ Chodzi o filozofów taoistycznych: Mistrza Zhuanga oraz Lao-tsy'ego.

² Guo Yuheng, *Zhongguo gudai wenxue...*, t. 2, s. 39–40.

³ As elegancji (*xiucai*) był jednym z niższych stopni naukowych, jaki nadawano uczonym. Posiadaczem takiego stopnia był Ji Xi, dla którego wiersze te zostały napisane.

241. Koń wyśmienity, świetnie ujeżdżony.
Błyszczy się w słońcu pancerz przewspaniały.
Łuk w lewej dłoni dzierży wyborowy,
A w prawej trzyma nieomylnie strzały.
Jak wicher dmący, jak trzask błyskawicy,
Ku słońcu pędząc, ptaki w locie goni.
Nad rozległymi się wznosi stepami.
Patrzy dokoła, blask mu lśni u skroni.
Przed siebie bieży mój druh nieklamany.
Niesie wóz lekki mego legionistę.
On na południu przeskakuje wały,
A na północy rzek głębiny czyste.
Gdy głowę wzniesie, gęś na ziemię spada.
Gdy się podczołga, ryby w rzece chwyta.
Radość mu wielką polowanie sprawia,
Przednia zabawa to i znakomita.¹

W wierszu czternastym znajdujemy opis sielskiego nastroju panującego w wojskowym obozowisku; w czym można dojrzeć kpinę z bohaterskiej postawy, jaką szczycić by się chcieli ochotnicy w szeregach wojska, tacy jak Ji Xi właśnie.

242. Odpoczną kompani na bujnej polanie,
Na kwiecistym konie wypasając stoku.
Groty zaświszczą groźne nad mokradłem
I wędki nurzać się będą w potoku.
Gęsi wracające wzrok odwiedzie w locie,
Lutni starej struny wprawna dłoń poruszy.
Leżąc, w niebo patrzą — tak kontenci z siebie.
Radość w sercu gości i błogostan w duszy.
Wiele mam podziwu dla starca-rybaka,
Co gdy ryb nałapie, odstawia więcierze.
Od dnia pamiętnego, gdy człowiek z Ying umarł,
Z kim to porozmawiać można by tu szczerze?²

¹ Xiao Tong, *Zhaoming wen xuan...*, t. 2, s. 686.

² *Ibid.*, t. 2, s. 690.

Występujące w końcówce wiersza odwołanie do człowieka z Ying, jest najprawdopodobniej aluzją do jednej z anegdot, przytoczonej w zbiorze esejów taoistycznych zatytułowanym *Mistrz Zhuang*.

243. Mistrz Zhuang udał się na pogrzeb. Kiedy przechodził tuż obok grobu Mistrza Huia,¹ odwrócił się ku jednej z osób, które mu towarzyszyły i rzekł:

— Człowiek z Ying miał na nosie warstwę wapna niczym skrzydła muchy. Poleciałem rzemieślnikowi Shi, aby odrąbał wapno. Rzemieślnik wziął wielki zamach i posłusznie odrąbał warstwę wapna, nie naruszając przy tym nosa, nie naruszając twarzy. Kiedy wieści te doszły uszu Yuana, wielkiego pana w królestwie Song, kazał on wezwać do siebie rzemieślnika i rzekł: „Spróbuj dokonać tego samego na mnie.” A on mu na to: „Dałem radę tego dokonać, tylko dlatego, że materiał, na którym pracowałem, był już od dawna martwy.” Odkąd Mistrz nie żyje — kontynuował Zhuang — nie nam materiału, na którym mógłbym pracować, nie mam z kim rozmawiać.²

Odnosząc się w swym wierszu do powyżej przytoczonej historii, Xi Kang daje do zrozumienia, że nie będzie miał z kim rozmawiać, kiedy Ji Xi wyruszy z wojskiem na wyprawę.

Xi Kang był też autorem eseju pt. *Rozprawa o pielęgnacji żywota* (Yang sheng lun). W eseju tym autor wychodzi z założenia, że ludzie nieśmiertelni istnieją, dzięki temu iż posiadli oni unikalną energię witalną. Po czym stwierdza, że zwykli ludzie, którzy tej energii w sobie nie mają, mogą żyć nawet tysiąc lat, jeśli przedsięwzją odpowiednie kroki. Kiedy pisze o związku ducha z ciałem, nie unika odniesień politycznych.

244. Kto siedzi do późna w nocy, temu głowa opada, a on sam myśli tylko o tym, by się położyć spać; ale jeśli ma jakieś wielkie zmartwienie, wtedy do rana usnąć nie może. (...) Dlatego też słusznym będzie stwierdzenie, że duch i umysł tak się mają do ciała i kości, jak władca do państwa. Kiedy ktoś niepokój ma w duchu, wtedy ciało jego obumiera; kiedy władca roztargniony, w państwie panuje zamęt.³

¹ Hui Shi, sławny filozof chiński epoki Zhou, z którym Zhuang często się spotykał.

² Huang Jinhong, *Xin yi Zhuang zi du ben...*, s. 282–283.

³ Xiao Tong, *Zhaoming wen xuan...*, t. 6, s. 110.

Aby osiągnąć długowieczność, uważa Xi Kang, należy wyzbyć się uczuć takich jak miłość, nienawiść, radość czy żal — a wtedy poziom energii witalnej się uspokoi. Dzięki regularnym ćwiczeniom oddechowym i odpowiedniej diecie można wtedy zbliżyć ciało i ducha do siebie nawzajem, co będzie korzystne dla obu.

W odniesieniu do produktów spożywczych Xi Kang uważa między innymi, że od roślin strączkowych się tyje, a nasiona wiązu usypiają; czosnek jest szkodliwy dla oczu, a ryby i wieprzowina nie są zdrowe.

Prawideł pielęgnowania życia nie można jednak — zdaniem autora — pojąć rozumem, długo też trzeba czekać na ich rezultaty. Dlatego wiele osób nie decyduje się na ich stosowanie.

Shan Tao był najstarszym z całej siódemki. Dopiero w wieku czterdziestu lat doczekał się nominacji urzędniczej. Po egzekucji Xi Kanga, zaopiekował się jego córką oraz zarekomendował Ji Shaoa — syna Xi Kanga — na urząd sekretarza.

Do czasów dzisiejszych zachowały się tylko szczątki jego twórczości — głównie fragmenty pism polemicznych i krótkie wypowiedzi.

Żaden z siedmiu mędrców nie stronił od alkoholu, ale nikt z nich nie dorównywał **Liu Lingowi** w pijaństwie. *Kronika dynastii Jin* podaje, że kiedy Liu Ling pił, miał przy sobie kogoś trzymającego szpadel czy łopatkę, aby ten mógł pochować Liu Linga, w razie gdyby Liu Ling zmarł z przepicia.¹ *Kronika* ta podaje też taką oto anegdotę, o tym jak to Liu Ling rzucił picie.

245. Pewnego razu, kiedy był już bardzo pijany, poprosił żonę o więcej wódki. Żona wtedy wylała całą wódkę i potłukła butelki, po czym ze łzami w oczach błagalnym głosem rzekła do męża:

— Za dużo pijesz tej wódki. To nie służy zdrowiu. Musisz z tym skończyć.

— Masz rację — odrzekł — ale sam nie dam rady zerwać z nałogiem. No chyba że duchom przodków złożę ślubowanie.

Przygotuj więc wódkę.²

Żona uczyniła, jak jej mąż polecił; a wtedy Liu Ling rzekł.

Żyję, Liu Ling, na tym świecie.

Dzięki wódce o mnie wiecie.

¹ Xu Jialu, *Jin shu...*, t. 2, s. 1122a.

² Wódki używano bowiem podczas obrządków religijnych.

Kwartę piję więc za kwartą.
Bez kwart pięciu pić nie warto.
Prośby żony oraz żale
Nic nie znaczą dla mnie wcale.

Po czym zabrał się do jedzenia mięsa i picia wódki i znowu się upił na umór.¹

Pewnego razu posprzeczał się po pijaku z jakimś nieokrzesanym osobnikiem, który chciał go uderzyć. Liu Ling powiedział mu wtedy: „Te kurze ciało nie zapewni komfortu czcigodnej pięści.”² Niosący napastnik zaśmiał się wtedy i odstąpił od planowanego rękoczynu.

Jak łatwo się domyślić, Liu Ling dumny był ze swego pijackiego życia, którego nie omieszkał opisać wierszem o znamienym tytule: *Pean na cześć pijaństwa* (Jiu de song).

246. Jest sobie pan Wielki Człowiek.

Dla niego świata dzieje jednym dniem są tylko,
A wieków setki długie — jedną krótką chwilką.

Księżyc i słońce za drzwi i okna swe bierze.
Dzieńcem swym odległe nazywa rubieże.

W podróży nie zostawia śladów stóp czy koła.
Nie trzeba do mieszkania mu domów, pokoi.
Niebo jest mu namiotem, matą — ziemia goła.
Robi, co chce, i nic mu na drodze nie stoi.

Siedząc, trzyma amforę albo kufel stary;
Kiedy jest w drodze, dzbany niesie lub puchary.
Wódka jedynym jest zajęciem jego.
Gdzież inną sprawę te oczy dostrzegą?

Są możnych rodów wielcy potomkowie
I pustelnicy dobrze wykształceni,
Którzy, gdy tylko się o nim dowiedzą,
Krytyki swojej nie szczędzą strumieni.

Już chcą rękawy podwijać, drzeć szaty.
Mówią, że normy i prawo ma za nic.

¹ Xu Jialu, *Jin shu...*, t. 2, s. 1122a–1123a.

² *Ibid.*, t. 2, s. 1123a.

Gniew bije z oczu, ściskają się zęby.
Ach, bezceństwo żadnych nie zna granic.
Pan Wielki Człowiek do gorzelni idzie
I baniak bierze, przednią wódkę pije.
Brodą potrząsa i nogi rozkracza.
Jasiek z drożdży i ziaren układa pod szyję.
I o niczym nie myśli, żadnej nie zna troski.
Pełnię szczęścia osiągnął i stan jakże boski.
Nim się był spostrzegł, a już był pijany.
Jak wytrzeźwieje dopiero, to wstanie.
Niesłyszalne dla niego jest grzmotów trzaskanie,
Nie widzialne dla niego są Tai wzniosłe szczyty.
Nie czuje chłodu, skwar mu obojętny.
I nie potrzebne mu wielkie profity.
Długo leżąc, świat cały obserwuje sobie,
Niczym rzęsa na falach płynąca wzburzony.
I tylko te osy i ciem młodych chmary
Z każdej go znowu obleciały strony.¹

Ruan Xian lubował się w dźwiękach muzyki oraz smaku wódki podobnie jak pozostali mędrzy z bambusowego gaju. Ruan Xian nie pacytkował się jednak z czarkami czy kubkami na wódkę. Kronika dynastii Jin podaje, że napelnił wódką duży basen i z niego pił. Czasem pić wódkę przychodziły także świnię, pił wtedy razem z nimi.²

Zaden z jego utworów nie dochował się niestety do naszych czasów.³

Xiang Xiu od dziecka interesował się zbiorem taoistycznych traktatów pt. *Mistrz Zhuang*. W dorosłym życiu zabrał się za pisanie komentarzy do tych dzieł. Jego pracę przerwała wprawdzie śmierć, ale nie zdążył skomentować tylko dwóch esejów.⁴ Był też pomocnikiem w kuźni znanego nam Xi Kanga.

¹ Xiao Tong (red.), *Zhaoming wen xuan yi zhu* (Zhaominga wybór tekstów z objaśnieniami i komentarzem), t. 5, Changchun: Jilin Wenshi, 2007, s. 419–420.

² Xu Jialu, *Jin shu...*, t. 2, s. 1110a.

³ Lu Guishan, *Wen yi yuanliu cidian* (Słownik źródeł i rozwoju literatury i sztuki), Pekin: Wenhua Yishu, 1994, s. 202.

⁴ Liu Yiqing, *Shi shuo xin yu...*, s. 87.

Pewnego razu Xiang Xiu mijal miejsce, gdzie niegdyś mieszkali nieżyjący już Xi Kang i Lü An. Wspominając swych przyjaciół, którzy polegli z ręki kata, napisał Xiang Xiu wiersz pt. *Myśląc o tym, co minęło* (Si jiu fu).

247. Na rozkaz do dalekiej wyruszam stolicy,
Zawracam przy okazji i na północ jadę.
Przez wody Rzeki Żółtej przenosi mnie tratwa.
Mijam starą Jinshanu pamiętną osadę.
Rozglądam się dokoła, wielką pustkę widzę.
Zatrzymuję swe konie pod murem przy drodze.
Mistrzów obu śladami po ulicach stąpam
I do pustych budynków przy zaułkach wchodzę.
Wzdycham, gdy wspomnę na te pieśni smutne:
„Sorgo się kłania”¹ i „Wschodzi pszenica.”²
Budynki wokół jeszcze wszystkie stoją,
Lecz żywej duszy nie zna okolica.

¹ Jest to jeden z utworów w *Księdze pieśni*, w którym to podmiot liryczny wraca w miejsce, gdzie niegdyś stała stolica państwa, a dziś rośnie tam zboże, co jest przyczyną ubolewania podmiotu lirycznego.

Sorgo swym kłania się kłosem,
Pola młodym świecą prosem.
Mijam łany zbóż powoli.
Serce na ten widok boli.

Zob. Ren Zibin i He Jinjian, *Shi jing...*, s. 138.

² Wiersz ten pochodzi z *Wielkiego komentarza do „Księgi historii”* (Shang shu da zhuan). Potomek dynastii Shang, obalonej przez Zhou, który po upadku państwa Shang osiedlił się na Półwyspie Koreańskim, wraca po latach do Chin. Przybywając na miejsce, gdzie nigdyś stała stolica Shangów, śpiewa taką oto pieśń.

Wschodzi pszenica, dorodne jej pędy,
Pod tłustym kłosem gnije się sorga szyja.
Niežnośny dzieciak jest to i przebiegły,
Postawą swoją wcale mi nie sprzyja.

Niežnośny dzieciak to król Wu, władca nowej dynastii Zhou, który doprowadził do tego, że dawna stolica zamieniona została na pola uprawne.

Zob. Gong Shuduo, *Tu shuo zhuan shuo shidai Xia Shang Zhou* (Epoki Xia, Shang i Zhou w ilustracjach i komentarzach), Tajpej: Zhishufang Chuban Jituan, 2006, s. 159–160.

Niegdyś, gdy Li Si na śmierć był wiedziony,¹
Psy gończe swoje oplakiwał smutnie;
A kiedy Xi Kang ze światem się żegnał,
Spojrzał na słońce i chwycił za lutnię.
Los nasz niepewny jak kołnierz na wietrze,
Cieszymy się chwilą, nim kat głowę utnie.
Fletu krzepiące rwane dźwięki słyszę,
Raz po raz z nowym wracają zapalem.
Woźnica mówi, że w drogę czas ruszać.
Pędzel chwyciwszy, myśli swe spisałem.²

Wang Rong, pomimo tego że był niemniejszym pijakiem od pozostałej szóstki, potrafił stanąć na czele wojska i zmusić wroga do kapitulacji. Kiedy był jeszcze małym dzieckiem, bawił się często z innymi dziećmi na ulicy. Pewnego razu dzieci dostrzegły, że przy ulicy rośnie grusza, a na niej owoce. Długo się nie zastanawiając, dzieci zaczęły się wspinać na drzewo po gruszki, tylko Wang Rong nie był zainteresowany owocami. Kiedy ktoś spytał go, dlaczego nie chce rwać gruszek, jak inne dzieci, on odrzekł: „Jeśli drzewo, które rośnie przy drodze, ma tyle owoców, to te gruszki na pewno są gorzkie.”³ Gruszki w rzeczy samej okazały się gorzkie.

Wang Rong lubił modnie się ubierać i dobrze jeść. Miał przy tym opinię sknery. Pewnego razu zażądał zwrotu prezentu, jaki darował swemu bratankowi z okazji ślubu. Wystawiał się też na pośmiewisko, sprzedając gruszki z wydrążoną dziurą. Robił tak jednak nie bez celu. Gruszki te uchodziły za niezwykle smaczne, tak więc zależało mu, aby nikt z kupujących nie posiadał ich nasion — dlatego wykrawał z nich gniazda nasienne.⁴

Żaden z jego utworów nie dochował się niestety do naszych czasów.⁵

¹ Doradca Pierwszego Cesarza Qin. Znienawidzony przez otoczenie i skazany na śmierć, kiedy cesarz, jego mocodawca, umarł.

² Xiao Tong, *Zhaoming wen xuan...*, t. 2, s. 84.

³ Xu Jialu, *Jin shu...*, t. 2, s. 988a.

⁴ Ibid., t. 2, s. 991a.

⁵ Lu Guishan, *Wen yi yuanliu cidian...*, s. 202.

3.2.4. Zuo Yannian

Zuo Yannian był znakomitym a też i sławnym muzykiem oraz poetą. Przetrwalo po nim jednak zaledwie kilka wierszy w stylu pieśni z Biura Muzyki. Najlepiej znanym z utworów Zuo Yanniana jest wiersz pt. *Balada o pannie Nüxiu¹ z rodu Qin* (Qin Nüxiu xing).

Wiersz składa się z dwóch części: w pierwszej Nüxiu dokonuje mordu, w drugiej, po tym jak została schwytana, staje przed sądem i katem.

248. Wpiew przez zachodnią wyprawia się bramę,
Patrzy na Qinów domostwa w oddali.
Jest w Qinów rodzie wspaniała dziewczyna;
Chce, by ją Nüxiu wszyscy nazywali.
- Liczy lat Nüxiu może ze czternaście.
Bić się za krewnych wyrusza w odwecie.
Lewa dłoń mieczem błyszczącym posieka,
Prawa dłoń włócznią zaś ostrą przygniecie.
- Na południowym się wróg gnieździ wschodzie;
Trupem przed Nüxiu pada w jednej chwili.
Dziewczyna w góry na zachód uchodzi,
Do gór ma jakieś cztery i pół mili.
- Gdy strażnik głosem na nią srogim woła,
Dziewczyna w takie mu odpowie słowa:
„Dziś uwięzionam w cesarskim jest lochu,
Choć niegdyś żyłam jak można królowa.
Niegdyś przeróżnych miałam strojów wiele,
Dziś nawet płaszczka lichego na ciele.
- Wiedząc, że kto zabije, tego śmierć też czeka,
Bracia się obaj nie kwapili moi.
Zemsty dokonać więc przyrzekłam sobie.
Nüxiu jedyna się śmierci nie boi.
- Na środku miasta zabiłam człowieka,
W ciemnym zaułku mnie strażę złapały.
Dostojnych urzędników długie siedzą rzędy,
A ja smętna w kajdanach przed nimi dzień cały.

¹ Słowo „Nüxiu” wygląda na ksywę i można by je przetłumaczyć jako: „Kobieta [mówi] basta” albo „Kobieta [która] kończy.”

Dwóch mnie przygniata nagle,
Miecz ściskając w dłoni, miecz na pięć stóp długi.
Ton werbli ponury, ale miecz nie opada.
Ułaskawienia pada rozkaz.”¹

Widoczne w końcówce utworu załamanie się układu rymów i rytmu, było być może umyślnym zabiegiem, mającym na celu jak najbardziej upodobnić ten wiersz do pieśni ludowych, jakie znamy z Biura Muzyki okresu Han, gdzie takie nieregularności występowały często. Możliwe też jednak, że to załamanie rytmu i rymu jest wynikiem działań osób trzecich lub czasu — wiersz bowiem mógł się nie dochować w całości, gdyż materiał, na którym był spisany, mógł najzwyczajniej w świecie zbutwieć, a to co dziś możemy przeczytać, to ocalale fragmenty tekstu.

¹ Fan Kuang, *Zhongguo shixue tonglun* (Ogólna teoria poetyki chińskiej), Tajpej: Taiwan Shufang, 1995, s. 62–63.